



**Wywiad z Panią Stanisławą Margańską
- nauczycielem
Zespołu Szkół Technicznych
w Kolbuszowej**

Dzień dobry, w tym roku nasza szkoła obchodzi Jubileusz 60-lecia powstania. Przygotowując się do uroczystości zbieramy wszelkie informacje, pamiątki, zdjęcia, wspomnienia z dawnych lat. Rozmowy z absolwentami czy pracownikami naszej szkoły są prawdziwą skarbnicą wiedzy jak kiedyś było, jak wyglądała szkoła i co się zmieniło.

- W jakich W jakich latach rozpoczęła Pani pracę w zawodzie nauczyciela, czy była to pierwsza praca?

SM: Pracę rozpoczęłam w 1966 roku Zasadniczej Szkole Zawodowej i była to moja pierwsza praca. Podjęłam ją zaraz po ukończeniu studiów na Uniwersytecie Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie, kierunek filologia polska. Był to drugi rok funkcjonowania szkoły. Jestem więc świadkiem rozwoju tej szkoły, metamorfoz jakie przechodziła, bo przepracowałam w niej prawie połowę swojego życia. W 2005 roku przeszłam na emeryturę.

- Czy zawsze uczyła Pani jednego przedmiotu?

SM: Zawsze uczyłam języka polskiego.

- Jakie są wspomnienia z dawnych lat. Czy utkwiły w pamięci pani jakieś szczególne wydarzenia anegdoty?

SM: Początki były trudne ponieważ szkoła nie była całkowicie przystosowana do eksploatacji. Nieczynne były sanitariaty w szkole, brakowało wody. Trwały prace wykończeniowe budynku warsztatu szkolnych i internatu.

Budynek naszej szkoły w połowie przez kilka lat zajmowało Liceum Ogólnokształcące. Nauka trwała na dwie zmiany. Na przerwach korytarze pełne były młodzieży. Młodzież Zasadniczej Szkoły Zawodowej uczyła się chętnie, bo oni chcieli zdobyć zawód i iść do pracy a zakłady przemysłowe oczekiwały na absolwentów. Podpisywano nawet z uczniami umowy przedwstępne by zechcieli przyjąć pracę w danym zakładzie.

Może nie mieliśmy tak zwanych „orłów” jeżeli chodzi o przedmioty ogólnokształcące, ale mieliśmy naprawdę zdolnych uczniów uczących się zawodu.

W trakcie mojej pracy powstało wiele nowych kierunków kształcenia stacjonarnego a także dla osób pracujących. Z czasem szkoła stała się Zespołem Szkół Zawodowych (1976r.) a potem od roku 2001 Zespołem Szkół Technicznych.

Były pierwsze studniówki, matury. Organizowaliśmy wycieczki, wyjścia do kina, biwaki, obozy wędrownie.

Razem z uczniami przygotowywałam różne uroczystości szkolne. Mieliśmy kiedyś chór szkolny, zespół tańca ludowego. Z przynależnością do tego zespołu różnie bywało. Byli bardzo chętni i tacy „trochę oporni”. Na ten temat jeden z absolwentów tak powiedział „nasza opiekunka zespołu, matematyczka, swoimi sposobami umiała nas zachęcić ”.

Pięknie zespół zaprezentował się podczas uroczystości nadania w Szkole Imienia i Sztandaru. To było w historii szkoły naprawdę wielkie wydarzenie. I tu wspomnę taką śmieszną z kolei sytuację. Mieliśmy wypuścić w trakcie programu artystycznego dużo balonów biało-czerwonych. Napętnione helem, wieczór przed uroczystością leżały w kotłowni. Rano okazało się, że żaden nie wyfrunie bo gaz się ulotnił. Zostały nam gołębie w głębokim koszu. Tutaj wszystko się udało, tylko trzeba było dobrze się napracować, żeby zechciały opuścić ten kosz.

- Jak wyglądała szkoła? Jacy byli uczniowie?

SM: Przez wszystkie lata mojej pracy szkoła się rozwijała. Ciągłe coś dobudowywano, bo potrzeby były coraz większe a problemy były z materiałami budowlanymi i z finansami. Myślę, że każdy z dyrektorów włożył wiele pracy w rozwój szkoły.

Dzisiaj jest naprawdę piękna. Ilekroć ją odwiedzam cieszę się z tego, bo to przecież „moja szkoła” a tworzą ją zawsze uczniowie, nauczyciele i wszyscy pracownicy. W swojej pracy znajdowałam zadowolenie, ja byłam potrzebna moim uczniom a oni mnie.

Pytacie o moich uczniów? Było ich przez te lata mojej pracy bardzo wielu. Dziewczęta, chłopcy różnych zawodów, różnych specjalności. Jedni lubili język polski, inni przedmioty ścisłe, zawodowe. Maturę trzeba było jednak zdać z języka polskiego. Zawsze uważałam, że nie każdy uczeń będzie humanistą i nie każdy matematykiem. Trzeba im dać szansę.

Byli pracowici, którzy wiedzieli po co przyszli do tej szkoły, byli tzw. „zdolni lenie”, byli też czasem „inni”, uważam że to było normalne. Zawsze na płaszczyźnie uczeń - nauczyciel są rozbieżności. Najważniejsze było znaleźć „wspólny język”, rozwiązać problem.

Z perspektywy lat wydaje mi się, że to udawało się. Ocenę mojej pracy pozostawiam moim uczniom. Ja cieszę się z ich osiągnięć zawodowych, z tego jak radzą sobie w życiu.

- Jakie zmiany następowały w naszej szkole na przestrzeni lat?

SM: Szkoła, jak wspomniałam wcześniej cały czas się rozwijała, zmieniała się na lepsze. Dzisiaj uczycie się w naprawdę pięknym budynku. Nie ma już internatu, warsztaty szkolne są samodzielną jednostką. Kiedyś to był jeden organizm. Powinniście być dumni, że tę szkołę wybraliście.

Mnie pozostały wspomnienia z mojej pracy zawodowej, przyjaźnie zawarte na początku pracy i trwające do dzisiaj (dla wielu nauczycieli tej szkoły praca była pierwszą i pozostała aż do emerytury).

Praca polonisty nie była i nie jest łatwą. To nie tylko lekcje. To zadania domowe, zeszyty, pracy maturalne, które kiedyś były bardzo obszerne (matura pisemna trwała 5 godzin przeznaczonych na opracowanie tematu).

- Jakie są Pani zainteresowania, pasje, może ma Pani jakieś marzenia, którymi chciałaby się pani z nami podzielić?

SM: Na emeryturze mam mnóstwo zajęć. Lubię spotykać się z ludźmi „coś robić”. I tu zacytuję słowa piosenki Wojciecha Młynarskiego pt. „Absolutnie”: „Dokąd gonię, dokąd gnam, ja odpowiedź

jedną mam, gnam do ludzi". Należę do klubu Nordic Walking (chodzenie z kijkami) i mam nawet osiągnięcia sportowe w tej dziedzinie. Jestem członkiem Kolbuszowskiego Koła Kobiet oraz Oddziałowej Sekcji Emerytów i Rencistów w Związku Nauczycielstwa Polskiego.

Pisze wiersze i w ten sposób dzielę się z czytelnikami moim widzeniem świata, życia, ludzi, wydarzeń. Wydałam tomik wierszy pt. „Przemyślenia”. Zebrało się już trochę nowych na następny.

Pytacie o priorytet życiowy?

Dzisiaj najważniejsze jest zdrowie, rodzina, radość z osiągnięć wnuczek, wspomnienia. „Ważne by cieszyć się każdym dniem, bo życie jest piękne - tu i teraz. Dzisiaj - bo jeszcze trwa”. To cytat z mojego wiersza pt. „Życie”.

Młodzi uczniowie „mojej szkoły” - uczcie się, bawcie, cieszcie się życiem, bo takie jest prawo młodości. Pamiętajcie jednak jaki cel sobie stawiacie, co chcecie osiągnąć. Pamiętajcie też, że szacunek dla drugiego człowieka, tolerancja, dbałość o piękno naszego języka zawsze powinny być priorytetem.

Stanisława Margańska

Dziękujemy za rozmowę

Wywiad przeprowadziły: Gabriela Błat, Zuzanna Kasiewicz, Wiktoria Wilk i Julia Serafin- uczennice i przedstawicielki Samorządu Uczniowskiego